ROK 1864.
N^R 84.

WIEK

KRAKÓW
8 czerwca — Sroda.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne.
W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

BIORO REDAKCYI przy ulicy Śgo Jana pod Nr. 299 na dole.

Przedpłata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie	
W Krakowie	złr. w. a.	12	złr 3	złr. 1	cent. 10
z przesył. poczt.: w Galicyi i całem Państwie Austr.	„ „	16	„ 4	„ 1	„ 30
w Prusach	talarów	12	talar. 3	talar. 1	
w krajach Związku niemieckiego	„	16	„ 4	„ 1	sgr. 10
we Francyi i Anglii	franków	80	„ 20	„ 7	
w Belgii	„	60	„ 15	„ 6	
we Włoszech i Szwajcaryi	„	100	„ 25	„ 9	

Pojedynczy numer 6 a z Dodatkiem 9 centów kosztuje.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „WIEKU“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.— Ogłoszenia i inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „WIEKU“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów za następne po 4 centy oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „WIEK“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austr. uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administr. „WIEKU“ w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „WIEKU“.— Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.— Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 7 czerwca.

Przedstawione wczoraj przez nas dwie rozprawy nad kwestyą polską w angielskiej Izbie gmin, 9 lipca 1833 r. i 30go maja 1864 roku, uderzały podobieństwem wniosku, odpowiedzi rządowej i ostatecznej konkluzyi. Lecz pod wszystkiemi trzema względami są różnice wskazujące pewien, choć niewielki, postęp w zapatrywaniu się polityki angielskiej na sprawę polską.

Przed trzydziestu laty, 9 lipca 1833 r. postawiony wniosek Fergussona, chociaż przez radykalniejszego członka parlamentu niż p. Hennessey, był bardzo niewyraźny, połowiczny, bierny; chciał aby rząd angielski „nie uznał ówczesnego politycznego stanu rzeczy w Polsce“, nie jasno określał czego żądał; a tę niejasność i dwuznaczność wniosku zarzucał nawet w mowie swojej Robert Peel występując przeciw wnioskowi i mówiąc: „niewiem prawdziwie czego on żąda“.

Teraźniejszy 30 maja r. b. przedłożony wniosek Hennesseya jest wyraźny i czynny choć także tylko na drodze dyplomatycznej, bo żąda, aby uczyniono oświadczenie, iż Anglia „nie uznaje władzy rosyjskiej nad Polską“.

W popieraniu wniosku, Fergusson szeroko rozwodzić się musiał nad dowodzeniem, iż Rosya zgwałciła traktaty wiedeńskie względem Polski, wskazywał jaki stan rzeczy traktat ten przepisał w Polsce tworząc z jej części oddzielne królestwo konstytucyjne, konstytucyą z panującym rosyjskim złączone, a obok tego przedstawiał jaki stan rzeczy zaprowadził rząd rosyjski, wyliczał wszystkie popełnione gwałty, bardzo mało rozwodząc się nad tem co Anglia zrobiła a raczej nie zrobiła dla sprawy polskiej; wkońcu zaś przypominając adres proponowany przez lorda Greya jeszcze 21 lutego 1793 r. po drugim podziale Polski, żądał tylko, aby „rząd angielski wstrzymał się od dania zatwierdzenia teraźniejszemu stanowi w Polsce, wstrzymał się od uznania go za nieobrażający prawa narodów, bo prawdopodobnie samowładca rosyjski usiłować będzie, aby inne państwa uznały wielką zmianę jaką on własną swą wolą wprowadził w system europejski“. Żądał więc zachowania się biernego nietylko przez to, iż niechciał żeby się posunięto do wojny, ale nawet zachowania się biernego w dyplomatycznem działaniu; nie żądał aby Anglia wypowiedziała wyraźnie, iż Rosya nie ma prawa do Polski, lecz chciał aby tych praw nie zatwierdzała i nie uznawała.

Teraźniejszy wnioskodawca nie dowodził już nawet, iż Rosya zgwałciła traktat wiedeński, a przez to straciła prawa jakie kiedyś rząd angielski przyznał jej do Polski. Nie potrzebował tego dowodzić, gdyż angielski naród, parlament i rząd dawno to uznały, a Rosya przez trzydzieści owe lat od czasu wniosku Fergussona, starała się ich w tem przekonaniu umocnić. Dowodził tylko, że środki jakie w następstwie tego przekonania Anglia przedsięwzięła, były niedostateczne na drodze nawet dyplomatycznej, że można było i potrzeba przedsięwziąść silniejsze na tej drodze, albowiem w tym głównym punkcie zgadzał się z Fergussonem, iż prowadzenia wojny nie żądał.

Co się tyczy odpowiedzi ze strony rządu, w *dawnej*, w 1833 r. lord Palmerston wyznawał tylko, że „niezaprzeczoną jest prawdą, iż Polska nie jest częścią cesarstwa rosyjskiego“ że „prawa Rosyi do posiadania Polski są bardzo świeże, bo zaczynają się od traktatu wiedeńskiego i polegają na danej im sankcyi przez Europę.“ Dalej szeroko rozwodził się nad przekonaniem rządu angielskiego: że konstytucya i stan rzeczy jaki kongres zaprowadził, był jedynym łącznikiem między Polską a Rosyą, że warunek ten uważał kongres wiedeński za bardzo ważny dla pomyślności Europy, że to co rząd rosyjski przedsięwziął jest bezprawne; ale niepotrzebna jest decyzya Izby, gdyż rząd angielski już bez niej „nie uznał tych bezprawnych kroków rosyjskich w Polsce i protestował przeciwko teraźniejszej organizacyi tego kraju, której rząd rosyjski nie miał prawa zaprowadzać“, i nic Anglii do uznania ich nie zmusi. Ale twierdził, że gabinet angielski nie mógł przedsiębrać zbrojnej interwencyi, bo ta wywołałaby wojnę powszechną, bardzo niebezpieczną dla Anglii i któraby do żadnego niedoprowadziła rezultatu. Wówczas mniemanie o potędze rosyjskiej było jeszcze wielkie. Drugi ówczesny a także i dzisiejszy minister, lord Russel, podobne wyraził zdanie, silniejszy tylko położył nacisk na obawę wojny, mówiąc iż „wniosek mógłby sprowadzić drażliwe położenie i utrzymanie pokoju zrobić niepodobnem.

W *teraźniejszej* odpowiedzi w 1864 r. lord Palmerston idzie wszędzie dalej. Potępia rozbiór Polski, a nie mówiąc już o traktacie wiedeńskim, i nie czując nawet potrzeby dowodzenia, iż rząd angielski uznał pogwałcenie tego traktatu przez Rosyę, przedstawił, że Anglia wpłynęła na inne mocarstwa, aby „wyraziły swe zdanie o obowiązkach Rosyi względem Polski, i o pogwałceniu przez Rosyę traktatu wiedeńskiego“. Główną zadaje sobie Palmerston w teraźniejszej odpowiedzi pracę w dowodzeniu, iż Anglia uczyniła wszystko co było możebne uczynić dla Polski na drodze dyplmatycznej, i pozostaje tylko wydać wojnę; a niewyrażając obawy wojny, zapytuje się otwarcie reprezentantów narodu: Czy chcecie wydać wojnę? Jeżeli zaś wypowiecie proponowany wniosek, wtenczas tylko nie będzie on śmiesznym, jeżeli dacie mu praktyczny rezultat popierając go wojną, o czem ani wy ani rząd nie myśli. Nie myśli zaś nie dlatego, aby się lękał Rosyi, bo jej słabość objawiła się w czasie walki z powstaniem, ale że nie chce wojny.

W 1833 r. wnioskodawca żądał, aby Anglia użyła dyplomatycznéj demonstracyi za Polską; a rząd odpowiadał, że użył takowej, lecz do wojny się nie posunie. W 1864 r. wnioskodawca zarzucał, iż rząd nie użył dostatecznych środków dyplomatycznych popartych demonstracyą; a rząd odpowiedział, że posunął się do ostatecznej granicy na drodze dyplomatycznej, lecz wszystkie środki dyplomatyczne okazały się niedostateczne, i pozostaje tylko wojna. Jest to postęp.

W 1833 r. wnioskodawca żądał, aby rząd angielski nie uznał gwałtu popełnionego w Polsce; w odpowiedzi minister twierdził, iż rząd nie uznał go i nie uzna, a postanowienie pod tym względem Izby jest zbyteczne, bo rząd angielski swoje już zrobił, a na rosyjski ona nie wpłynie. W 1864 r. wnioskodawca żądał, aby

SZKICE Z CZECH.

I.

Praga.

Niemasz miasta gdzieby przeszłość tak się harmonijnie zlała z teraźniejszością jak w czeskiej stolicy. Są miasta starożytne zachowujące stale cechy średnich wieków, znane są wąskie uliczki Moguncyi i kręte zaułki Wiednia, lecz tam z zabytkami architektury zostały i dawne niedogodności. W Pradze postęp wszystko zdziałał, nie niszcząc piętna starożytnego.— Na murach wiekowej Pragi wyczytasz dzieje czeskiej narodowości: imponujący Hradszyn przypomni ci, że to miasto było niegdyś królów siedzibą, most na Wełtawie i silne wieże opowiedzą o świetności czasów Karola IV, liczne świątynie pozmieniane w świeckie budynki zaświadczą o religijnych walkach — a gdy zajrzysz jeszcze do kilku domów bożych, gdy zwiedzisz wnętrze ratusza, to upewnisz się, że naród czeski był potężnym narodem.

I ja takich wrażeń doznałem rozpatrując się i przechodząc ulicami Pragi, o ileż milej mi jednak było przekonać się, że wielki naród w przeszłości rozbudził się i wskrzesił i że nowe latorośle wszczepione już w wiekowe i zczerniałe dęby nowym się okryły liściem a swą bujnością i śmiałym w górę polotem wróżą trwałość i żywotną siłę.

Pomimo licznych jeszcze większych i mniejszych stronnictw, żywioł czysto-narodowy tutaj musi zwyciężyć, bo ma świetne dzieje, język wysoko wykształcony i nie brak mu serca. Przypuszczam, że walka stronnictw długo jeszcze w Czechach trwać będzie, ale z każdego boju wyjdzie naród silniejszym i coraz większe pokładać będzie w sobie zaufanie.

Przeglądnijmy pokrótce walkę narodowości i walkę stronnictw w dzisiejszych Czechach; placem boju jest naturalnie Praga, jako stolica i miejsce pobytu wszystkich znakomitych ludzi.

Według najnowszych obrachowań jest w ziemi czeskiej 2,925,982 Czechów, a 1,766,372 Niemców, niewliczając w to przeszło 80 tysięcy żydów, których przyłączyć można do ostatnich. Cały środek kraju i wschód południowy jest czysto-czeski, Niemcy zamieszkują północną i zachodnią część— dodać należy, że okolice niemieckie są po większej części ubogie, bo górzyste— znana jest zresztą nędza w górach Olbrzymich, zkąd co rok mnóstwo ludzi do Ameryki emigruje.

Przewaga więc Czechów nad Niemcami pod względem ekonomicznym byłaby zupełną, gdyby właściciele nadzwyczaj rozległych majątków, arystokracya, była narodową; gdy zaś tak nie jest, przeto wpływy majątkowe obu narodowości mniej więcej się równoważą.

Gdzież więc siła narodu, gdzie przyszłość Czechów? — na to odpowiadamy: że w ludzie i w miastach. Lud jest bardzo wykształconym a włościanie czyli rolnicy po tamtejszemu mają zwykle 40 — 100 i wyżej morgów ziemi. Ta klasa jest przeto przemożną, zwłaszcza, że podniosła nietylko rolnictwo do wysokiego stopnia, ale oddaje się także industryi i pojęła ważność ekonomicznych i przemysłowych stowarzyszeń. Klasa ta jest szczerze narodową i przechowała starodawne tradycye. Obok rolników zamieszkują wsie wyrobnicy lub komornicy po naszemu, utrzymujący się li z zarobku, którego im uprawa ziemi rolników dostarcza; są oni naturalnie mniej wykształceni ale również przywiązani do swego języka i narodowości.— Podobnie się ma z miastami: w Pradze n. p. klasy niższe, rzemieślnicy, wyrobnicy, są z duszy i z serca Czechami; nie mówię już o intelligencyi, która zresztą dźwiga olbrzymią pracę rozwoju narodowości.

Inteligencya jednak dzieli się na stronnictwa, z których najważniejszą jest partya rusofilów — nazwałbym ich starowiercami— stojąca w opozycyi z młodemi Czechami. Rusofilów jest niewiele, powiem nawet bardzo mało, naczelnikami ich są Palacki i Rieger. Cała intelligencya przeciwnego obozu nienawidzi ich a klasy niższe sercem należą do Czech odrodzonych, nieśmią tylko nic powiedzieć na rusofilów, bo są olśnione ich dawno trwającą powagą.

Anglia starała się gwałtowi zapobiedz; rząd angielski odpowiedział, że starał się o to na drodze dyplomatycznej, lecz bezskutecznie, bo praktycznie dojść możnaby tylko przez wojnę, której Anglia prowadzić nie zamierza.

Lecz są jeszcze inne różnice między temi dwoma tak podobnemi rozprawami w jednéj kwestyi, przedzielonemi trzydziestoletnią przerwą.

W 1833 r. w Izbie były większe w zdaniach różnice, tak co do postępowania rządu moskiewskiego jak i co do wojny. Niektórzy wątpili jeszcze wówczas w dążność i srogość postępowania rosyjskiego. Rok przed tą rozprawą w 1832 r. znaleźli się nawet w parlamencie wielbiciele Rosyi że ona Wschód cywilizuje. Wprawdzie w 1833 r. innego już nabyto przekonania, lecz jeszcze zdawało się niektórym, że obrazy czynów rosyjskich w Polsce są przesadzone.. Między innymi i Palmerston rzekł wówczas: „Mój dostojny światły przyjaciel (Fergusson) przedstawił wam czyny okrutne i barbarzyńskie, których jest ofiarą nieszczęśliwa Polska. Nie jestem w stanie dowieść, że się rzecz ma co do tego inaczéj; lecz nie wiem, czy skreślony przez niego obraz tych okrucieństw, nie jest cokolwiek przesadzony“. Wyrażał daléj mniemanie, że nie wszelkie przesiedlanie było przymusowem i że cesarz Mikołaj „okazywał ciagle skłonności do obchodzenia się z Polakami z większą ludzkością jak rzeczywiście się obszedł“, ulegając obcemu wpływowi. *Z* drugiéj strony starł go za to silnie Buckingham, a szczególniej O'Connel występujący z wielką gwałtownością przeciwko carowi rosyjskiemu, a tak on jak i Hume nadawali mu nazwiska, których tu nawet powtórzyć nie możemy. Nądto, co więcej znaczy, wówczas kilku wprawdzie tylko mowców wystąpiło silnie za wypowiedzeniem wojny Rosyi. Szlachetny Tomasz Attwood w pięknej i pełnej zapału mowie wołał, że nie bacząc „czy interwencya doprowadzi do wojny powszechnej lub nie, utrzymuję, że jeśli nie ma innego środka ocalenia naszego narodowego honoru i politycznych interesów, jak wojna powszechna, rozpocznijmy tę wojnę, a to im prędzej tem lepiej.“— „Czyż my, naród angielski, będziemy cierpliwie znosili pogardę od tej słabej wistocie monarchii, która jak fanfaron zmyśla i przesadza swoje siły fizyczne, aby przestraszyć Europę.“ Silniej jeszcze za wojną przemawiał O'Connel i potępiał cały system. Lecz były to tylko pojedyncze głosy, które nie znajdowały w Izbie silnego oddźwięku, a minister Palmerston zbył je lekko, i inni popierający wniosek żądali tylko interwencyi dyplomatycznej bez wojny.

Teraz w Izbie było jedno przekonanie co do postępowania Rosyi, lecz i jednaka niechęć do wojny. Nikt nie ośmielił się występować z usprawiedliwianiem czynów rosyjskich, wszyscy je znali i naganiali; lecz mimo tego nikt nie podniósł głosu, aby wojnę wydać. Nie powiemy, aby ta ostatnia różnica między dawną a dzisiejszą Izbą była na korzyść teraźniejszej. Wprawdzie trzeba dodać, że wówczas głos podnoszony za wojną mniej miał prawdopodobieństwa jej wywołania.

Kończąc wspomnimy jeszcze o podobieństwie konkluzyi obu rozpraw. Tak wówczas, jak dzisiaj, Izba nie przyjęła wniosku, chociaż uznawała zupełną jego słuszność i zgodą wszystkich stronnictw potwierdzała zdania w nim zawarte. Nie przyjęła go zaś, gdyż wówczas obawiała się, aby on wojny nie sprowadził, dzisiaj zaś przekonana jest, że byłby bezskutecznym bez wojny, której nie chce. Tak wówczas więc jak dzisiaj, niedecyzya na wojnę w tej sprawie, obok przekonania, że tylko wojną ją poprzeć można, była konkluzyą rozpraw.

KORESPONDENCYA WIEKU.

Wiedeń 6 czerwca.

(M. S.) Konferencya londyńska przyszła do stanowczego momentu. Dzisiaj odbyło się posiedzenie a do tej chwili nie ma naturalnie wiadomości o rezultatach obrady. Przybyła tymczasem inna wiadomość drogą telegraficzną, która dalszemu ciągowi konferencyi mocno zagraża. Organ p. Bismarka bardzo wyraźnie podaje pruskie ultimatum, zostawiające Danii tylko północną część Szleswiku za linią Apenrade-Tondern. *Nordd. Allg. Ztg.* dodaje, że od tego żądania Prusy nie odstąpią, choćby się konferencya zerwać miała, że wojska sprzymierzone będą stały w Szlezwiku i czekały, jaka to potęga zechce je ztamtąd wyrzucać.

Nasuwa się naprzód kwestya, o ile Austrya jest w zgodzie z tem ultimatum. Podejrzanem jest że Prusy same to żądanie stawiają a przypominam wiadomość kilka dni temu rozpowszechnioną, że pełnomocnicy austryaccy, gdy Prusy prowadziły linią Apenrade-Tondern, nie popierali tej linii. Mogło się to zmienić, ale niewiadomo o tej zmianie. *Gener. Coresp.* ogłasza dzisiaj artykuł o tej linii, który jest tak elastyczny, że się i na linią Szlei ściągać może. Mówią, że układy między ks. Augustenburgskim a Wiedniem z jednej, a tymże książęciem a Berlinem z drugiej strony prowadzone, oziębiły stosunek Wiednia do Berlina; myślą nawet, że właśnie te układy skłoniły Berlin do tak energicznego stanowiska. Zdaje się albowiem rzeczą pewną, że wiedeński gabinet namawiał księcia, aby z Prusami wojskowej konwencyi nie robił i załogi pruskiej do Rendsburga nieprzyjmował. Działając przeciw temu, żąda Berlin dla księcia daleko obszerniejszego kraju, aby go uczynić przystępniejszym dla żądań pruskich.

Jeżeli się tak rzeczy mają; to Prusy grają w wielką grę. Pytać się należy, jak się Francya względem pruskiego ultimatum zachowa. Sama Anglia nie będzie zapewne chciała rugować sprzymierzonych z Szlezwiku. Francya zatem mą dziś faktycznie pokój europejski w ręce. W Danii życzą sobie dalszej wojny, która wszakże nie będzie miała znaczenia, póki się inne mocarstwa czynnie nie wmięszają. I tak muszę zakończyć jak kończyłem ostatnie listy, a mianowicie, że postanowienie względem zawieszenia broni będzie probierczym kamieniem skutku konferencyi. Jeżeli pomimo pruskiego ultimatum przyjdzie do zawieszenia dłuższego broni, wtedy i ultimatum prawie przyjętem zostało. W przeciwnym razie polityka europejska dostanie się znowu na pełne morze wątpliwości.

Turyn 2 czerwca.

†. Wedle dość rozpowszechnionej wiadomości, miało nastąpić bliższe porozumienie się gabinetu tutejszego z francuskim co do sprawy rzymskiej. W myśl tego porozumienia, w razie śmierci Piusa IX, wojska włoskie mają zająć Witerbo, Frosinone i Velletri. Nowemu Papieżowi ma być przedstawione żądanie reform, których się już domagano; w razie gdyby się żądaniu temu wzbraniał zadosyć uczynić, wojska francuskie mają się ograniczyć tylko na dalszem osadzeniu Rzymu i Civita-Vecchia i utrzymaniu tam władzy Papieża, lecz nie sprzeciwiać się zajęciu reszty otwartego państwa kościelnego przez wojska włoskie. Wiadomość ta niebardzo wiarogodna, nabyła rozgłosu, w skutek artykułu, jaki ministeryalna *Opinione* zamieściła w tym samym duchu i myśli. Wprawdzie prezes ministrów Minghetti wypiera się jakiejkolwiek wspólności z artykułem *Opinione*, jednak nie uczynił tego dotąd urzędownie.

P. Barral pełnomocnik włoski przy Związku niemieckim, ma nadzieję, lada dzień otrzymać uznanie przez Związek królestwa włoskiego. P. Barral, a prócz niego dwaj inni pełnomocnicy włoscy w krajach niemieckich t. j. hr. de Launay w Berlinie i margr. Oldoini w Karlsruhe, mają misyę zawiązania bliższych stosunków handlowych między Niemcami a Włochami. Być może, iż zadanie to lepiej im się powiedzie, niż deputowanemu Guerrieri Gonzaga, który poprzednio w tej missyi jeździł, a który wprawdzie dobrze zna język niemiecki, pięknie przetłumaczył „Fausta“ oraz „Hermana i Dorotę“, ale na polu politycznem i handlowem równie, a może nawet więcej jest poetą, niż w pismach swoich.

Wewnątrz kraju prace organizacyjne idą szybko i energicznie. W stolicy nie tyle jeszcze znać zbawienny wpływ tych prac a w ogóle połączenia drobnych państewek włoskich w jednę całość; ale za to na prowincyi rezultata są już znakomite i widoczne. Miasta włoskie, zaspane snem martwoty na tradycyach dawnej wielkości, budzą się i skrzętnie zabierają do nowego życia. Piza, poruszyła się ożywiona trzema kolejami żelaznemi, które się w niej zbiegają: jedna na Spezią i Genuę z jednej a na Parmę z drugiej strony; druga na Empoli, Siennę ku Rzymowi; trzecia na Pistoję do Florencyi dzisiaj, a niebawem do doliny Padu.— Ważniejszą jeszcze rolę odgrywa kolej żelazna idąca z Florencyi na Porettę a zdążająca ostatecznie do Bolonii. Kolej ta rzeczywiście dokonywa materyalnego połączenia Włoch. Dotąd Apeniny rzeczywiście dzieliły niejako w tem miejscu jeograficznie kraj włoski, a stanowią one zaporę, która wśród innych jak dzisiejsze stosunków niepodobną była do przebycia. Przynajmniej to pewna, że dawny rząd florentyński, nigdyby się był nie pisał na tę drogę komunikacyjną. Florencya zyskuje jeszcze i co innego na jedności włoskiej. Nie mając u siebie podostatkiem wody do picia, myśli ona sprowadzić ją sobie z Reno, którego bieg zamiast do morza Adryatyckiego, ma być zwrócony ku Arno przez tunel Pracchia. Między dwoma prowincyami jednego państwa, sprawa to łatwa, między dwoma oddzielnemi państwami była bardzo trudną do załatwienia.

Roboty w Liwornie, których miasto to nigdy doczekać się nie mogło, idą dziś przyspieszonym krokiem. Liworno jest dziś główną stacyą, punktem wyjścia kolei maremmskiej. Maremmy, ta niegdyś ziemia pustki i śmierci, dziś osuszona, zorana parowemi pługi, zupełnie inną przybiera postać. Franceschowie, Gherardesci,

---

Partyi rusofilów nie można zresztą zarzucić, by całem sercem niekochała swojej narodowości — wszystko co ona robi dla obecnego stanu narodu jest dobrem, wszystko jednak co działa dla przyszłości narodu— jest fałszem; fałsz ten czuje dobrze lud czeski i dlatego nigdy za słabą choć głośną partyą nie pójdzie.

Pytamy się jednak jak to być może, że stronnictwo to pomimo swej słabości jest tak głośnem?— Głośnem jest bo jest despotycznem, a słabem dla tej samej przyczyny. Kilku ludzi przedstawiających to stronnictwo głosi się za przewódców czeskiego narodu, ozdabia się rosyjskiemi orderami i t. d.; naród nie protestuje, bo po pierwsze: nie chce rozdwojenia, a powtóre: pamięta na ich znakomite zasługi w przeszłości.

Stronnictwo to jest słabem, bo nie znajduje odgłosu w czeskim narodzie; jest krótkotrwałem, bo jak kilku starych ludzi umrze, to ich idea pójdzie z nimi do grobu. Nikt z młodszych nie podejmie na nowo zużytej myśli, a jeśli się kto trafi, to nie znajdzie najmniejszego odgłosu.

Czyż jednak te stronnictwa w łonie czeskiej narodowości są jej słabości oznaką? I owszem, stronnictwa te świadczą o życiu narodu, świadczą że naród myśli o sobie, że naród ma siłę— gdzie nie ma walki tam jest zgnilizna.

Od rusofilów odróżnić trzeba sławianofilów. Sławianofilem jest każdy Czech— zawsze on wyżej ceni Polaka, Serba, Rusina niż Francuza lub Anglika; to jednak nikomu nie jest szkodliwem i owszem jest to piękną stroną narodowości czeskiej. Opowiadał mi w tej mierze jeden znajomy, dosyć ciekawą anekdotkę: Idąc przed kilku laty hibernską ulicą w Pradze naśmiał się z małego druciarza z gór słowackich, który biegnąc za nim wołał: „paneczku, dajte krajcara, *ja taki Slovan*“. Mały ten filozof umiał wyciągnąć korzyść z moralnego usposobienia narodowości czeskiej, bo doskonale zbadał co w Pradze najbardziej popłaca. W istocie słowiańskość jest słabą stroną Czechów; jest to idea-fixe która dopiero teraz słabnąć zaczyna. Autor jeżeli chciał zapewnić odbyt swej książce, musiał dotąd do tytułu przyczepić koniecznie wyraz „slavanski“, księgarz, kupiec, kawiarz— słowem każdy chcący rozgłosić swą firmę, dodawał tęż samą cechę. Zkądżeż to pochodzi? Odpowiemy na to pokrótce dotykając kochanego panslawizmu:

Wiadomo, że gdy zachód Europy wzruszony potęgą francuskiej rewolucyi z gruntu wywracał dawne swe polityczne i socyalne stosunki, inne mocarstwa europejskie tem bardziej starały się utrzymać historyczną władzę i uczynić swe państwa nieprzystępnemi dla nowo powstających zasad. Każdy jednak mógł się spodziewać, że wpływy te najmniej są niebezpieczne w Czechach, gdzie germanizm jakby się zdawało przeszedł *in succum et sanguinem* narodu, a o czeskiej narodowości nikt nawet nie marzy. Skutki jednak inaczej okazały— materyał palny spoczywał jeszcze na spodzie serc czeskiej młodzieży— słaby wprawdzie, ale prąd elektryczny z zachodu był za mocny, aby go niemiał rozżarzyć. Kilku młodych, ubogich ludzi powzięło myśl przywołania na pamięć dawnej czeskiej sławy, przypomnienia że język który żył już tylko w ustach ludu, miał niegdyś literaturę i znaczenie. Zadanie było trudne, świat wykształcony po czesku nieumiał, trzeba było pisać o własnej przeszłości po niemiecku, a tymczasem wygrzebywać przypruszone zabytki czeszczyzny i podawać je publiczności pod skromną sukienką filologii i starożytnictwa. Wydobycie dawnej świetności narodu, było w początkach jedynym celem tych mężów żelaznej wytrwałości i pracy jak Dobrowski i Szafarzyk, o wzbudzeniu narodowości marzyć jeszcze nie śmieli, zanadto czuli swą słabość. Raz wskazaną drogą filologii poszła większa część czeskiej młodzieży, ku językowi wszystko się zwróciło i po raz pierwszy może napisano na sztandarze narodowym znaki starożytnictwa i zachęcające wezwanie: *in hoc signo vinces*. Mniemanie to kierowało do dziś dnia czeską literaturą, może z uszczerbkiem ważniejszych objawów życia narodowego, a wiele talentów zużywało się na uciążliwych szperaniach filologicznych, nie mających żadnego celu i zajmujących teraz tylko miejsce w bibliograficznych notach. (D. c. n.)

Colacchioni, Ginutini, idą tutaj w zawody; prym wiedzie baron Ricasoli, rolnik - patryota. Bawełna wcale się tu udaje, i już teraz przynosi znaczne dochody właścicielom.

Cały ten ruch materyalny tak wybornie łączy się tutaj z życiem gminnem i ruchem politycznym, że jednego bez drugiego wyobrazić sobie niepodobna. Interesa polityczne i prywatne, wielkie i małe zlewają się, mięszają, krzyżują na wszystkich drogach, znajdując wszędzie wolny oddech i szerokie pole. Dawne podziały, dzisiaj nawet materyalnie stały się niepodobieństwem.

Negocyacye p. Minghetti z domem Rotszyldów o sprzedaż kolei żelaznych pomyślnie się zakończyły. Summę, która ztąd wpłynie do skarbu państwa obliczają na 200 milionów.

Dnia 25 maja, w Jesi, rezydencyi kardynała Morichini, którego sądy Ankońskie uznały niewinnym ludność miejscowa nie zgadzając się ze zdaniem sędziów, dopuściła się gwałtu, zerwała herby kardynała z jego pałacu i spaliła je na rynku, wśród ogromnych wrzasków i zbiegowiska. Przypomnieć tu należy, że Jesi leży w dawnych marchiach, które długo zostawały pod zarządem kamarylli.

Wiedeń 6 czerwca. W sprawie cłowej pisze dzisiejszy ministeryalny *Botschafter*: „Tego tygodnia rozpoczną się konferencye cłowe w Monachium. Przedmiotem narad będą propozycye na które się zgodziły Austrya i Bawarya. Zwracamy na to uwagę, że propozycye te są tylko środkiem tymczasowym, i że Austrya gotową jest każdej chwili rozpocząć znowu układy względem połączenia się z Niemcami, jeżeli tylko w Niemczech wystąpią dość silne dążności w tym kierunku. Ciekawą jest uchwała Izby handlowej sztutgardzkiej w sprawie cłowej. Oświadcza ona się za utrzymaniem związku cłowego, i za przyjęciem traktatu handlowego prusko-francuskiego, równocześnie zaś żąda dalszego rozwinięcia traktatu z 19 lutego 1853 r. zawartego z Austryą, tudzież zmiany artykułu 31, tak aby Austryi mogła dać pierwszeństwo, nakoniec zmiany w taryfie traktatu handlowego a mianowicie zupełnego zniesienia cel od wina.

— Do dziennika peszteńskiego *Pester Boten* nadesła depesza telegraficzna z Wiednia donosząca, że projekta reform sądowniczych w Węgrzech są już ukończone i przedłożone zostały do sankcyi JCKAMości.

— Korespondent z Peszta donosi do *Nürnb. Cor.* a wiadomość jego powtarza niemiecka *Ost D. Post*, że sąd wojenny peszteński wydał już wyroki na kilka osób aresztowanych przed parą miesiącami. Doniesienie to wyszczególnia mianowicie p. Pawła Almassy jakoby skazanego na śmierć. Dzienniki wiedeńskie nic o tem bezpośrednio nie wiedzą.

— Z Zagrzebia piszą do *Pester Lloyd*: „Nasza *Narodna Czitownica* (czytelnia) uległa dziś po drugi raz nieprzyjaznemu losowi. Już kilka tygodni po jej założeniu rozwiązano ją w r. 1860 z powodu że nie przestrzegała ściśle przepisów statutu swego. W skutek rekursu owoczesnych prezesów stowarzyszenia czytelnia znowu weszła w życie pod dzisiejszym Banem i istniała bez przerwy aż do dzisiaj. Dziś dopiero prezydium król. rady namiestniczej rozwiązało czytelnię i z nieznanych dotąd powodów i zamknęło jej lokal.

— Półurzędowa *Gen. Cor.* donosi, że c. k. namiestnictwo lwowskie wydało reskrypt do c. k. władzy obwodowej w Tarnopolu, w którym oświadcza, że nie istnieje zakaz noszenia polskiego stroju narodowego i że nie ma powodu do wydania takowego. Tacy, którzy brali udział w powstaniu i nie mają innego oprócz powstańczego ubioru, nie mogą być za noszenie takowego karani. Tylko noszenie politycznych oznak, albo też oznak wskazujących rangę wojskową w szeregach powstańczych, podlega karom sądów wojennych.

— Zamknięciu tegorocznej sesyi 16tu sejmów z tamtej strony Litawy i rozpoczęciu tam ciszy parlamentarnej, poświęca *Presse* z 5 b. m. artykuł wstępny. Spoglądając wstecz na upłynione 4 lata parlamentarnego życia Austryi, pyta dziennik ten: „Cóż dotychczas się stało dla urzeczywistnienia nadanej konstytucyi? Jak wiadomo nie rozszerzyła ona niestety zakresu swego poza tamtą stronę Litawy, gdyż tam rzeczy dzisiaj stoją na tym samym punkcie na którym stały po rozwiązaniu sejmu węgierskiego. Także co do wewnętrznego rozwoju nie wiele ona postąpiła. Przecież aby rzecz krótko określić, nawet te projekta których natychmiastowe przedłożenie ministerstwo obiecało radzie państwa przy pierwszej sesyi, do dziś dnia nie tylko, że nie stały się jeszcze ustawami ale nawet nie zostały jeszcze przedłożone Radzie Państwa. Jakże długo trwać jeszcze będzie ta polityka zwłoki? Słyszano pytanie to już na przeszłej sesyi a obawiamy się aby, jeżeli je ministerstwo nie wyprzedzi czynami, nie powtórzyło się na przyszłej sesyi tak głośno, że oderwie silnym zamachem najlepszą część stronnictwa konstytucyjnego od ministerstwa. Niech nam nie mówią, że to nie ma znaczenia, póki tylko ministerstwo ma za sobą większość Izby poselskiej. Nic mylniejszego. Mimo oporu dualistów i federalistów, ministerstwo się utrzymuje, bo się opiera na całem stronnictwie konstytucyjnem. Ale gdy znaczna część i tego stronnictwa przejdzie do opozycyi, wtedy ministerstwo konstytucyjne nie będzie mogło się utrzymać. Albowiem opozycya ta połączywszy się mimowolnie z opozycyą decentralizacyjną, czyto dualistyczną, czyto federalistyczną, stanie się większością i sprowadzi upadek ministerstwa. Byłaby to katastrofa pociągająca za sobą nietylko zmianę osób. Posłowie liberalni nie mogliby dłużej pozostać przy ministerstwie, które nie wypełnia programu postawionego przy objęciu swych tek. Opinia publiczna zmusiłaby posłów do stanowczego kroku. Ucisk materyalny wzrasta bezustannie; ciężar podatków, upadek interesów, zatamowany handel, upadający przemysł powiększają żadanie lepszych stosunków duchowych i politycznych szczególnie że ministerstwo zapoznawając położenie zbyt mało opiekuje się interesami materyalnemi. Słowem nie można tego taić, kraj jest niezadowolniony a ministerstwo powinno mądrze użyć wolnego czasu aby w jesieni nie stanęło przed reprezentacyą krajów próżnemi rękoma. Albowiem zdaje nam się że dość już czekano“.

TELEGRAMY.

Hanower 6 czerwca, wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby drugiej, oświadczył minister sprawiedliwości: Pełnomocnicy pruski, austryacki i Związku niemieckiego usiłują na konferencyi londyńskiej przeprowadzić oddzielenie księstw Szlezwiańskich od Danii i połączenie obu w niepodległe państwo, pod władzą ks. Augustenburgskiego, wcielone do Związku niemieckiego. Hanower łączy się do usiłowań wielkich mocarstw niemieckich, i ufa w siłę połączonych Niemiec i w uczucie sprawiedliwości neutralnych mocarstw, a spodziewa się, że cel będzie osiągnięty w pokojowy sposób, pod warunkami przyjmowalnemi.

Kopenhaga 5 czerwca. *Berlingske Tidende* pisze: Mamy powód wątpić, aby to Dania na ostatniem posiedzeniu konferencyi odrzuciła projekt pośredniczy. — Twierdzą, że Rada państwa ma być wkrótce zwołaną.

Hadersleben 6 czerwca. Na wzgórzu Boeghoeved pod Hadersleben (w północnym Szlezwiku) uchwaliło zgromadzenie złożone z 6,000 północnych Szlezwiczan, następujące oświadczenie: Podział Szlezwiku zaprojektowany przez pełnomocników Francyi i Anglii na londyńskiej konferencyi, sprzeciwia się najważniejszym naszym interesom; uważamy go jako największe nieszczęście; nie chcemy nigdy być oddzielonymi od Szlezwiku i wcielonymi do Danii. (Zgromadzenie to, którego liczbę podaje jedna strona, t. j. dzienniki niemieckie, odbyło się pod opieką bagnetów pruskich; wnosić należy z wiadomego usposobienia i narodowości północnego Szlezwiku, że gdyby było wolno, dziesięć razy przynajmniej więcej Szlezwiczan t. j. duńskiej ludności w Szlezwiku północnym, uchwaliłoby przeciwne oświadczenie. P. R. W.)

Londyn 6 czerwca, wieczór. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Yorku z 26 maja. Według nich, jen. Grant posunął się, ażeby uderzyć na jen. Lee pod Spottsylwanią; zaszło z tego powodu kilka utarczek, lecz nie przyszło do walnej bitwy. Lee cofnął się, i zajął silne stanowisko między rzekami północną i południową Anną. (Czwarty to już raz wciągu dni kilkunastu, wiadomości unionistowskie donoszą, iż Grant uderzył na jen. Lee i wyparł go z Spottsylwanii, lub zmusił do odwrotu na dalsze pozycye; tymczasem następna poczta donosi, że znów w kilka dni później Grant atakował, jen. Lee w Spottsylwanii. Wiadomości te od jednej strony widocznie są fałszywe. P. R. W.)

Bukareszt 5 czerwca. Z księciem Cuzą udali się do Carogrodu przez Kustendżi: jenerał Floresco, ks. Cantacuzeno, Balanesco, Baligo i doktór Davila.

Przegląd polityczny.

Według wiadomości z Sandomirskiego i Krakowskiego, jen. Bellegard wykonywa swój znany czytelnikom rozkaz dzienny: z wszystkich powiatów donoszą nam tylko o egzekucyach, kontrybucyach lub uwięzieniach; obok tego zarządza dziękczynne nabożeństwa, jak w Sandomierzu. Z Olkuskiego donoszą nam, iż wiadomość podana przez *Gen. Corr.*, a powtórzona z niej przez *Dziennik Powszechny*, jakoby tak zwany „żandarm wieszający“, wpadłszy do dwóch obywateli, którzy byli wprzód w Olkuszu u pułkownika Erenrotha, jednego z nich zabił, a drugiego ranił, jest zupełnie mylną; o żadnym takim wypadku nikt w Olkuskiem nie słyszał. Listy z Warszawy donoszą nam o sporach, jakie się toczą tam między różnymi dowódzcami moskiewskiemi obdarzonymi nieograniczoną władzą i wchodzącemi sobie nawzajem w atrybucye. Jak dawniej spierał się jen. Berg z Milutinem, tak teraz ciągle toczą się spory między podrzędnymi dowódzcami, a głośniejszy jest między jenerał-policmajstrem Trepowem a wielkorządcą Podlaskiego Maniukinem, z powodu, że pierwszy wstrzymał rozporządzenie drugiego, nakładające na okolicę w Siedleckiem kontrybucyę wynoszącą tyle tysięcy rubli, ile ważyło funtów ciało zamordowanego. Maniukin nie chce słuchać Trepowa, mówiąc, że jest starszy w randze. Wszystkie te spory są czysto osobiste.— Na Ukrainie, Wołyniu i Podolu wydał jen. Anenkow rozporządzenie zakazujące mianować nauczycielem kogokolwiek z rodu polskiego, choćby miał wszelkie inne atrybucye, gdyż to uważa za szkodliwe.— Dzienniki petersburgskie rozpisują się szeroko o projekcie założenia uniwersytetu na — Syberyi. Panegirycy rosyjscy uwielbiać będą tę dążność założenia uniwersytetu w pustej Syberyi, dążność, która równocześnie nie myśli o przywróceniu na ludnej Litwie skasowanego uniwersytetu i wielu zamkniętych tam szkół. Nie myślimy bynajmniej występować przeciwko zakładaniu szkół na Syberyi, lecz mniemamy, że budynek trzeba budować od fundamentów a nie od dachu, a na Syberyi zakładać naprzód szkoły niższe i średnie, gimnazya, a potem dopiero uniwersytet; inaczej ów syberyjski uniwersytet podobnym byłby do dekoracyj miast i wsi, któremi stepy wedle drogi przybierał Potemkin, aby okazać carowej Katarzynie i jej cudzoziemskiemu dworowi, jak ludną jest niby prowincya. Lecz dążności owej idzie więcej o rozgłos. „na Syberyi założono uniwersytet“, niżli o pożytek. Wprawdzie wywieziono tam z Polski tysiące młodzieży szkolnej, lecz niestety do kopalń i do wojska, a nie do uniwersytetu nawet syberyjskiego.

O poniedziałkowem posiedzeniu konferencyi niema dotychczas żadnej wiadomości, z czego wnosić można, iż nic jeszcze nie postanowiono i nie zawarto układu o przedłużenie rozejmu, gdyż inaczej takowy zaraźby ogłoszono. Zapewne później nadeszłe telegramy przyniosą jaką wiadomość o przebiegu tego posiedzenia. Z dzienników półurzędowych pruskich i austryackich wnosić można, iż mocarstwa niemieckie przedstawiały linię Tondern-Apenrade jako rozgraniczenie Szlezwiku, od którego odstąpić nie mogą. Mówi to wyraźnie *Nordd. Allg. Ztg* z 7 b. m. w artykule o którym wczoraj zamieściliśmy telegram, a który tu dzisiaj powtórzymy: „Możemy zaręczyć, iż Prusy linię graniczną idącą z Apenrade do zachodniego brzegu Szlezwiku uważają za ostateczny przyjmowalny warunek. Podczas gdy Dania przedłożenie to odrzuciła a mocarstwa neutralne obstają za linią Schlei, ludność nawet w okolicach po północnej stronie Apenrade objawia że niechce być połączona z Danią (zapewne cząstki ludności niemieckiej tam zamieszkałej), Ta wola ludności objawiła się deputacyą z Hadersleben, która tu przybyła z adresem do króla. Przy takiem usposobieniu ludności, a wobec małej chęci neutralnych mocarstw zważania na nie, polityka, według której iść winny mocarstwa niemieckie, zasadza się na tem, aby w księstwach, które od duńskiego jarzma uwolniły, pozostać i czekać, kto zechce spróbować wypędzić je ztamtąd.“— W ogóle widać, iż żadna strona nie chce odstąpić od swych żądań, wielkie więc są trudności do kompromisu, a nawet do przedłużenia rozejmu.

Dzienniki wiedeńskie z 7 b. m. zajmują się głównie artykułem półurzędowej *Gen. Corr.* w sprawie niemiecko-duńskiej, w którym półurzędowy organ przypomina, że Austrya wraz z Prusami, rozpoczęły wojnę z Danią, broniąc interesów i praw Niemiec. „Wojna, której Austrya

nie wywołała, miała skutek jaki zazwyczaj ma każda wojna, t. j. zniesienie traktatów... Ale mocarstwa sprzymierzone nie odrzucą tranzakcyi. Ogólne życzenie Europy, aby pokój prędko zawarty został, zasługuje na uwzględnienie... Najsprawiedliwsze i najszczęśliwsze wojny, kończyły się zawsze tranzakcyami...“ — O ósmem posiedzeniu konferencyi, które się miało odbyć 6 b. m., dzienniki wiedeńskie 7 b. m. nic jeszcze nie wiedzą. *Botschafter* donosi, że na tem posiedzeniu Austrya miała żalić się na Danię, że złamała warunki rozejmu, zbrojąc się na morzu, wzmacniając stanowiska swe morskie, w celu wysunięcia się ku morzu północnemu, i zaatakowania floty austryackiej. Zdaje się, że to są mylne przypuszczenia tylko *Botschaftera*, gdyż przecież w czasie rozejmu można zbroić się i wznosić twierdze po za linią bojową. Tenże dziennik dowiaduje się z pewnego źródła, że Austrya obstawać będzie także za linią graniczną Apenrade-Tondern.

Według *Courrier du Dimanche* mocarstwa niemieckie obstające na konferencyi londyńskiej przy linii granicznej na Apenrade, opierają się w tej mierze na datach statystycznych i etnograficznych. Utrzymują one, że nawet północna część Szlezwiku stała się duńską dopiero od 10—15 lat, kiedy od XIV wieku począwszy była zawsze niemiecką, i przynajmniéj na 100 tysięcy oceniają ludność Szlezwiku, któréj niesłusznie narzucono język duński w szkole i kościele. Na to odpowiada *Patrie*, że informacye tego dziennika są interesujące ale niekompletne, gdyż brakuje im strony odwrotnéj. Ciekawą byłoby rzeczą, mówi *Patrie*, poznać również usiłowania germanizacyjne na ziemi szlezwickiéj, mianowicie w ostatnich latach, w celu utworzenia ludności, na któréj się dziś to Prusy, to ks. Augustenburgski opierają.— Z powodu licznych pretendentów jawiących się do Lawenburga, urzędowy *Monitor* wieczorny powiada: „Łatwo dostrzedz, jakie nieprzewidziane zawikłania mogą się wyrodzić, w pewnych razach, ze stosowania do nowoczesnych sytuacyj zasad starego prawa feudalnego.“— Mimo zwycięstw, jakie jenerałowie Jusuf i Deligny odnoszą tu i owdzie nad Arabami w Algierze, mimo zapewnień urzędowéj i półurzędowéj prasy, która zwycięstwa te skwapliwie wylicza, dotąd powstanie tamtejsze zdaje się nie utracać nic na sile a zyskiwać na przestrzeni.— W Tunisie położenie coraz trudniejsze; powstańcy stoją u bram stolicy, żądania ich coraz zuchwalsze, a bej ciągle się wacha, choć mu konsul francuski miał złożyć dotykalne dowody przeniewierstwa Kasnadara. Listy Francuzów osiadłych w Tunisie brzmią rozpaczliwie; twierdzą one, że pełnomocnik turecki obiecuje tylko, że wojska tureckie zjawią się na obronę zagrożonego porządku i bezpieczeństwa w mieście,— ale nikt temu nie wierzy. Cała nadzieja w znanéj energii vice-admirała hr. Bouët-Villaumez, która daje prawo spodziewać się, „że opiekuńcze ramie Francyi nie daremnie tą razą wyciągnie się nad tą ziemią prawie francuską, pełną żywych wspomnień i uświęconą śmiercią jednego z najsławniejszych a najświętszego z naszych (francuskich) królów.“—

Morning Post z 3go czerwca podnosi znowu krzyk wojenny i poczuwa się do obowiązku, aby Anglia podniosła wojnę za Danią. „Jeżeli Niemcy nie odstąpią od zbytnich swoich wymagań, Dania nie może iść po za granicę możebności, a Anglia, chociażby sama, będzie honorowo obowiązaną bronić dzielnego narodu, który zawsze stósował się do jej żądań, i który będzie miał niezbite prawo żądania pomocy jej miecza.“ W tymże artykule znajdujemy ustęp wcale niespodziewany: „Zadziwiającą jest rzeczą, że negocyacye dyplomatyczne zaczepiają dzisiaj o wszystkie trudności, które kongres proponowany przez cesarza Napoleona miał usunąć, oszczędzając w ten sposób rozlewu krwi i wydatków wojennych.

Neapolitański *Giornale uffiziale* zaprzecza wieściom rozgłoszonym, jakoby wychodźcy rzymscy w razie śmierci papieża mieli być odesłani do granicy.

Ostatnie telegramy Wieku“

Londyn 7 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej, Palmerston zawiadomił, iż nie jest jeszcze oznaczony dzień następnej konferencyi, gdyż pełnomocnicy oczekują instrukcyi; bezwątpienia jednak będzie jeszcze posiedzenie przed 12 t. m. Spodziewa się on, iż przedłużenie rozejmu nastąpi, którego zawarcie nie powiodło się dotąd. — (Te już słowa Palmerstona wskazują, że poniedziałkowe posiedzenie nie osiągło żadnego rezultatu, i że nie oznaczono nawet dnia następnego posiedzenia. P. R. W.)

Londyn 7 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Dania proponowała 14dniowe przedłużenie rozejmu; Prusy żądały dwóchmiesięcznego. Bernstorff (?) chce przemawiać za 14dniowem przedłużeniem. Po upłynięciu terminu rozejmu bez porozumienia się, nastąpi wojna. (Koniec telegramu widocznie pomylony, gdyż Bernstorff jest pełnomocnikiem pruskim, nie mógł więc jednocześnie żądać dwumiesięcznego rozejmu i przemawiać za 14dniowym, wyjąwszy, że jest może opuszczone w telegramie, iż przemawiał za 14dniowym, gdyby skończył się termin rozejmu bez porozumienia się względem podstawy układu. P. R. W.)

Londyn 7 czerwca. Twierdzą, iż Dania przyjmuje jako ultimatum linię Schlei, odrzucona przez mocarstwa niemieckie; wzbrania się zaś zawrzeć zawieszenie broni bez zgodzenia się na podstawy układu.

Drezno 7 czerwca. Książe Fryderyk Augustenburgski zaniechał na teraz podróży do Wiednia, i dzisiaj odjechał ztąd do Kiel.

Wiedeń 7 czerwca, wieczór. Kurs giełdy wieczornej: Akcye kredytu 194 — 60; pożyczka z 1860 r. 96 — 20; pożyczka z 1864 r. 94.— Paryż 7 czerwca, popołudniu. Renta 66 — 95.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 czerwca. Tutejsze Towarzystwo wzajemnych zabezpieczeń od ognia i gradobicia, mając sobie ułatwione obrady przez poprzednie czynności Rady Nadzorczej, w ciągu jednego dnia wyczerpało cały porządek dzienny swego ogólnego zebrania, i zakończyło swoje posiedzenia wczoraj około godz. 7 wieczorem.

— Jutro, we środę wieczór, w tutejszym teatrze, występuje w koncercie p. Leopold Miłaszewski, brat obecnego przedsiębiorcy teatrów krakowskiego i lwowskiego. Wybór zarówno sztuk muzykalnych, jak osób które współudział swój w tym koncercie ofiarowały, wielce jest obiecującym.

— Wczorajsza „Krak. Ztg.“ donosi, iż 5go t m. wydobyto z Wisły znacznie już nadpsute zwłoki człowieka. Nieboszczyk miał na sobie porządne zimowe ubranie, a przy sobie prócz 12 kr. i jednego pruskiego fenika, kawałek dziennika *Wiener Ztg* N. 50 z 1864 r. i partyturę Gubetta z Lukrecyi Borgii. Władza zarządziła stósowne śledztwo co do osoby i rodzaju śmierci nieboszczyka.

— Odbieramy następujące zawiadomienie:

L. 234. Egzamina w szkole rolniczej dublańskiej na II półrocze roku 1864 odbędą się od dnia 18 do 28 czerwca b. r. w następującym porządku:

Dnia 18 czerwca w roku I Rolnictwo i Praktyka rolnicza; w roku II Ekonomia, Miernictwo; w roku III Technologia, Chów zwierząt. Dnia 21 czerwca w roku I Fizyologia zwierząt; w roku II Chów zwierząt, Chemia organiczna; w roku III Ekonomia, Budownictwo. Dnia 23 czerwca w roku I Botanika, Fizyka, Meteorologia; w roku II Rolnictwo i Praktyka rolnicza; w roku III Leśnictwo, Chemia rolnicza. Dnia 25 czerwca w roku I Chemia nieorganiczna; w roku II Mechanika i Ogrodownictwo; w roku III Rolnictwo i Praktyka rolnicza. Dnia 28 czerwca w roku I Matematyka; w roku II Rachunkowość. Egzamina te odbywać się będą w godzinach rannych w dniach wyżej wyrażonych z każdym uczniem z osobna z każdego przedmiotu. Wstęp do sal egzaminacyjnych jest wolny, mianowicie dla rodziców, krewnych lub opiekunów, których się niniejszem uprzejmie zaprasza.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal. Lwów dnia 2 czerwca 1864 r. Prezydujący: *Krasicki*. Pełniący obowiązki sekretarza *J. Grelinger*.

— W ciągu 4go i 5go czerwca była najwyższa temperatura +19°.6, najniższa +10°.0 obie 5go; stan barometru mało zmienny, najniższy 329''',18 o godzinie 10tej wieczór 4go, najwyższy 329''',63 o tej samej godzinie 5go; wiatr słaby, 4go najczęściej północny, 5go zachodni ku południu zbaczający; stan nieba 4go pochmurny, 5go rano mgła dokoła, po jej ustąpieniu zupełna pogoda, po południu pochmurno, w stronie zachodniej błyskawice i grzmot odległy, ku wieczorowi znowu pogoda; rano 6go o godzinie 6tej temperatura powietrza +11°.4 R., wysokość barometru 329''',70.

— Dnia 6go czerwca było najniższe ciepło 11°.4. najwyższe +19°.0; stan barometru o godzinie 2giej po południu 329''',46, o 10tej wieczór 329''',73, o 6tej rano 7go 329''',96; wiatr słaby przeważnie zachodni, stan nieba zmienny; zrana 7go mały deszcz; o godzinie 6tej temperatura powietrza +12°.4. R.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ i HANDEL.

Kraków 7 czerwca. Na dzisiejszym targu na Kleparzu były następujące ceny: mierzyca żyta od 2 złr. 35 c. do 2 złr. 55 c.; pszenicy od 3 złr. 50 c. do 3 złr. 75 c.; jęczmienia od 2 złr. 25 c. do 2 złr. 35 c.; owsa od 1 złr. 63 c. do 2 złr.; grochu 3 złr.; tatarki od 3 złr. do 3 złr. 50 c. w. a.

Dowóz na wczorajsze targi graniczne nie zbyt obfity; mianowicie na Baran około 800 korcy, do Michałowic nie więcej nad 200 korcy dowieziono; płacono na miejscu:

w Michałowicach: równie jak na Baranie:

Żyta korzec od złp.	17 do 18 g. —	
Pszenicy « «	25 — 28. « —	
Jęczmienia « «	18 — 20. « —	
Owsa « «	13 — 15. « —	
Grochu « «	20 — 22. « —	
Prosa « «	21 — 24. « —	
Rzepaku « «	40 — —	

Wrocław 6 czerwca. Przywóz zboża był dziś mały, mało też było wyboru w ziarnie; ceny jednak trzymały się dobrze. Płacono:

	sgr.
Pszenica biała za szefel	62—73
„ żółta „	60—68
Żyto „	43—47
Jęczmień „	33—41
Owies „	29—33

Sprostowanie. W wczorajszym artykule wstępnym popełniono parę mylnych drukarskich. I tak — *zamiast* „w parlamencie 10 maja r. b.“ *czytaj* „w parlamencie 30 maja r. b.“, *zamiast* „według *Timesa* z 30 maja 1833 r.“ *czytaj* „według *Timesa* z 31 maja 1864 r.“

Redaktor odpowiedzialny i wydawca,
FELIKS WASILEWSKI.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 czerwca. Monety.	płacą	żądają
100 złr. sr. w. a. złr.	113 —	114 —
100 rub. bil. bank. złr.	160 —	162 —
„ „ sr. obr. na bil. rub.	109 —	111 —
„ talarów prus. złr.	170 —	172 —
1 duk. waż. a. lub hol.	5 35	5 45
1 półimperyał ważny	9 30	9 43
1 napoleondor . . .	9 13	9 25
Papiery publ. procent.		
100 w list. za. gal. n. b. k.	75 —	76 —
100 w list. zal. ga. st. b. k.	78¾—	79¾—
100 ob. ind. krak. z b. k.	74⅓	75⅓—
100 ob. po. na. au. z 1854 prócz war. bież. kup.	80 —	81 —
1 akc. ko. że. ga. bez k.	227½—	229½—
100 w list. za. pol. z wart. bez kup. złp.	96	97

Wiedeń 7 czerwca tel.	złr.	cent.
5% Metaliki	73	—
5% Pożyczka narod. .	80	40
Akcye banku wiedeńs. .	785	—
„ „ kredyt.	194	90
Losy 5% z r. 1860 . .	96	40
Srebro	113	50

	złr.	cent.
Londyn, 10 funt. sterl.	114	20
Dukat pojedynczy. .	5	44

Wiedeń 6 czerwca .	płacą	żądają
5% Metaliki na wal. z.	68 70	68 80
5% Pożyczka narod. .	80 30	80 40
„ Metaliki na m. k. .	73 —	73 10
„ Obl. indemn. galic.	73 90	74 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10letnie	101 —	101 20
„ „ „ 12mies.	— —	— —
„ „ „ losowane	86 35	86 50
4% galicyjskie z. n.	73 25	73 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	156 75	157 25
„ „ „ 1854	91 90	92 10
„ „ „ 1860	96 45	96 55
„ „ „ 1864	94 60	94 70
„ Como-Renten . .	17 50	18 —
„ kredytowe . .	131 40	131 60
„ tryest. na 4½ %	108 —	109 —
„ żegl. par. na Dun.	88 —	89 —
„ ks. Esternazego	94 75	95 25
„ ks. Salm . .	31 25	31 75

	płacą	żądają
Losy ks. Palfy . . .	29 25	29 75
„ ks. Klary . . .	28 —	28 50
„ hr. St. Genois	29 25	29 75
„ miasta Budy .	28 50	29 —
„ ks. Windischgr.	18 50	19 —
„ hr. Waldstein .	19 50	20 —
„ hr. Keglevich .	12 50	13 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	785 —	786 —
Zakładu Kredytowego .	195 50	195 60
Żeglugi par. na Dunaju	445 —	447 —
Kolei półn. Ferdynan.	1799	1801
„ rządowej fr.-a.	183 —	183 50
„ galicyjskiej .	226 50	227 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)		
Amster. 100 złh. — Diskonto miejsc 5	— —	— —
Augsb. 100 zł. nr. — 4	96 50	96 60
Berlin 100 tal. „ — 4½	—	—
Frankf. n. M. 100 — 3½	96 60	96 60
Hamb. 100 mark. — 4	85 85	85 85
Lipsk 100 talar. — 5	— —	—
Londyn 10 funt. — 3	114 10	114 35
Paryż 100 frank. — 6	45 25	45 35

Waluty:	płacą	żądają
Cesars korony . . .	15 70	15 75
„ pół korony .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 43 5/10	5 44 5/10
„ „ obrączk.	5 43	5 44
Złoto *al marco* . .	5 41	5 42
Napoleondory . . .	9 17	9 18
Suwereny	15 90	15 95
Fryderyki	9 65	9 70
Luidory	9 40	9 42
Suwereny angielskie .	11 52	11 55
Imperyały rosyjskie .	9 40	9 42
Srebro	113 50	113 75
„ kupony . . .	113 50	114 —
Talary związkowe . .	1 70	1 71 5/10
Pruskie bilety kas . .	1 71	1 71 5/10
Lwów 4 czerwca .		
Dukat holenderski . .	5 36	5 41
„ austryacki . .	5 38	5 43
Półimperyał rosyjski .	9 30	9 39
Rubel srebr. rosyjski .	1 77	1 79
Talar pruski . . .	1 71	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	75 23	75 93
„ „ „ m. k.	76 88	77 60
Obligi indemn. b. kup.	73 73	74 48

	płacą	żądają
Pożyczka nar. b. kup.	79 88	80 55
Akc. kol. gal. b. kup.	223 —	227 17
Warszawa 4 czerw.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	--	86 29
kupon „	71 1/9	— —
Listy zast. III okr. „	14 18	— --
kupon. „	-- 27	— —
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	77 --
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	87 25	87 50
Wrocław 4 czerwca.		
Banknoty austryac.	87½—	87⅝—
Polskie bilety bank.	84⅜—	84⅝—
„ Listy zastawne	— —	79 —
Poznań. List. zast 4%	95⅜	95⅞—
„ „ „ 3½ %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	95¼
Paryż 4 czerwca.		
Renta	67	10
Londyn 4 czerwca.		
Konsole	90⅛	

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego i S. Samelsona.* W drukarni *Franciszka Ksawerego Pobudkiewicza.*